

Rewolucja w warsztacie

W ostatnich latach w Łodzi i województwie przybywa firm zajmujących się modą i wzornictwem użytkowym, a ich nieszablonowe propozycje bez trudu znajdują odbiorców. Jakże są źródła tego fenomenu? Jesteśmy świadkami początku zmian nawyków konsumenckich. Plastikowe krzesło, które przyplłynęło w kontenerze z Bangladeszu, przestaje pasować do pejzażu nowoczesnego, stylowego życia. Zwiększa się grono klientów, dla których wysoka jakość surowców i wykonania stanowi priorytet, ale nie bez znaczenia jest również etyka związana z produkcją. Ta postawa – przebijająca się do mediów głównego nurtu – dobrze rymuje się z ofertą marek, których założyciele dokonują odpowiedzialnych wyborów, oferując przedmioty wytwarzane lokalnie przez rzemieślników z pozyskanych w kraju naturalnych surowców.

Na szczęście mija już choroba wieku dziecięcego, za sprawą której wspierające zrównoważony rozwój produkty musiały odznaczać się także szalenie ekologicznym wyglądem. Dziś rzemieślnicze czy naturalne niekoniecznie równa się siermiężnemu. A Polacy – podkarmieni internetowymi i podróżniczymi inspiracjami – pozwalają sobie na coraz więcej swobody w żonglowaniu stylami. Równorzędnie funkcjonuje wiele konwencji wnętrzarskich, a wystrojem mieszkań bardziej niż kiedykolwiek rządzi logika kolażu, cytatu czy żartu.

Budowanie nowego języka wypowiedzi w oparciu o cytaty z tradycji jest specjalnością choćby Wiktorii Podolec i Jadzi Lenart działających pod szyldem Tartaruga. Zapożyczona z włoskiego nazwa oznaczająca żółwia patronuje ich starannej i niespiesznej pracy polegającej na tkaniu dekoracyjnych kilimów i makatek. Służące niegdyś dociepleniu wnętrz wzorzyste tkaniny na ścianę po latach nieobecności wracają w nowoczesnym wydaniu. Tym razem głównie w roli ozdoby, choć do ich praktycznych zalet należy także dźwiękochłonność. Na tle przybierającej na sile mody na tkaniny rzemieślnicze inspirowane stylem etnicznym prace Tartarugi zwracają uwagę oryginalnym designem. – Staramy się, aby wzornictwo było współczesne, odcinamy się od wizerunku kilimów folkowych czy kojarzących się z domami babć – deklarowała Podolec podczas prezentacji na forum BiznesUp! w trakcie ostatniego tegorocznego Łódź Design Festival. W kolekcji Kilimy z Polski, która zadebiutowała na London Design Fair w 2017 r., próżno szukać kolorystyki czy deseni o orientalnej proveniencji. W projektach Podolec i Lenart cała powierzchnia tkaniny stanowi abstrakcyjną kompozycję bez raportu, bordiury i powtarzających się motywów. Te minimalistyczne prace zdają się być raczej inspirowane współczesnym malarstwem. Każdy wzór powstaje ręcznie w niewielkiej liczbie egzemplarzy, a pozyskiwana z polskich żywych owiec przędza jest ręcznie farbowana, co stanowi o wyjątkowości kilimów.

Właścicielki Tartarugi przyznają, że łódzkie tradycje włókiennicze stanowią punkt odniesienia dla ich działalności. Podobnie jest w przypadku Marty Stanisławskiej tworzącej czapki, rękawiczki i plecaki pod szyldem Dziane. Wykonywane z delikatnej wełny merynosa, mają zdjąć odium ciężące nad „gryzącym swetrem”, a tym samym zrehabilitować to włókno. Dodatki powstają przy użyciu drutów i ręcznej maszyny dziewiarskiej, ale związki z dziedzictwem Łodzi zdają się wykraczać poza aspekt warsztatowy. Projektowane przez Stanisławską dwukolorowe desenie oparte na liniach ciągłych mogą budzić skojarzenia z dorobkiem łódzkiego konstrukttywizmu. Takie twórcze odniesienie do estetyki awangardy pozwala na wypracowanie w modzie nowej definicji stylu retro. Zwłaszcza że czapki Dziane stanowią oryginalną kontrpropozycję dla coraz popularniejszych wełnianych swetrów i nakryć głowy z dużymi napisami w stylu lat 80.

Zwrot ku manualnie wykonywanym przedmiotom o indywidualnym rysie to wyraz zmęczenia seryjną produkcją i monopolem estetycznym wielkich marek lansujących te same trendy w dziesiątkach

krajów. Przybywa perfekcyjnych, powtarzalnych produktów, doświadczeń, interakcji, co w połączeniu z cyfrowo zapośredniczonym uczestnictwem w rzeczywistości budzi tęsknotę za niepowtarzalnością z jednej strony, a niedoskonałością i śladem ludzkiej ręki z drugiej. Definicja luksusu wraca do korzeni – coraz częściej jest nim znowu komfort obcowania ze szlachetnymi naturalnymi materiałami, starannością wykonania i solidnością.

Ale te potrzeby nie ograniczają się do biernego odbioru, co widać w renesansie aktywności manualnych podejmowanych hobbistycznie. Wielu łódzkich wytwórców równolegle prowadzi działalność warsztatową dla początkujących. Zatem są oni nie tylko dostawcami towarów na rynek, ale także współautorami oddolnej zmiany społecznej, wpisującej się w ruch slow life i zero waste, zachęcając do rozwijania zdolności i twórczego wykorzystywania zasobów zamiast kupowania kolejnych gotowców z taśmy.

Karolina Maciejewska

Dalszy ciąg artykułu można znaleźć w październikowym „Kalejdoskopie”, który jest do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>